POCZTA — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. — Warszawa-Działdowo, dnia 1—6 stycznia 1929 r. — Nr. 1

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszej Gazety zasyłamy serdeczne życzenia szczęśliwego i błogosławionego Nowego Roku.

Redakcja.

Trzej Królowie, monarchowie za góry i rzeki
Z ciekawością i ochotą, zapatrzeni w gwiazdę złota,
Jadą w kraj daleki.
Ten na koniu, ten na słoniu, na wielbłądzie trzeci,
Uroczyście i z paradą przez dni wiele jadą, jadą
Tam, gdzie gwiazda świeci.
Piękne szaty, strój bogaty i wygląd wspaniały,
A pokornie chylą głowy, ten poważny, ten surowy
I ten czarny cały.
Dla Dzieciątka, dla Paniątka skarby wiozą w dani...
Przed stajenką, skromną, lichą, Trzej Królowie klękną cicho,
Jak skromni poddani.

Alina Kwiecińska.

Na Nowy Rok.

„Bądź wola Twoja".

Stoimy na progu Nowego Roku. Każdy z nas mimowoli spogląda za siebie w przeszłość, wspomina chwile przeżyte. Rok ubiegły dla jednego mógł być rokiem szczęścia, więc zachował go sobie w wdzięcznej pamięci. Drugiego w roku ubiegłym mógł spotkać smutek ciężki i ze zbolałem sercem rozstaje się z nim. Dla wszystkich zaś rok ubiegły minął już bezpowrotnie. Co się stało, już się nie odstanie. Pozostały tylko ślady przeżyć i doświadczeń w sercach naszych.

Obecnie rozpoczynamy Rok Nowy. Czas, jak wielki ptak wędrowny, uniesie nas na swych skrzydłach szerokich w dal. Dokąd, do jakich wybrzeży? pyta niecierpliwie umysł i niespokojne serce. Niepewna przyszłość nas czeka, w mgły spowita, niezbadana. Chciałby człowiek uchylić rąbek tajemnicy, zerwać zasłonę, która zakrywa dni dobre lub złe, które przyjść mają. Drodzy Czytelnicy! Nie wiemy, co przyszłość Wam i nam przyniesie, bo tego nikt z ludzi wiedzieć nie może, ale to wiemy, że ta przyszłość spoczywa w ręku Boga, Ojca naszego, który nas dotychczas prowadził. To przeświadczenie uwalnia nas od niepewności, niepokoju i lęku, dodaje otuchy, męstwa i odwagi. Z Bogiem rozpoczynajmy życie w Nowym Roku. Bóg rządzi i kieruje wielkim światem. Tam w górze na niebie niezliczone słońca i gwiazdy krążą po drogach, przez Boga wyznaczonych. Za wolą Boga żyją, rozwijają się i upadają wielkie narody. Kto się Jego woli przeciwstawia, kto nie idzie za głosem sumienia swego, ten ginie bezpowrotnie, staje się ciężarem, zakałą, przekleństwem dla otoczenia swego. Bo gdzie grzech i wina, fałsz i obłuda, nienawiść i niegodziwość, lenistwo i brak serca, pycha i próżność, wyzysk i oszustwo, rozpusta i rozrzutność, tam błoto i zgnilizna, śmierć i zatracenie.

A Bóg prowadzi ludzkość, każdy naród poszczególnego człowieka do swoich wielkich celów. On wszystkim wyznacza szlak, ma swój plan. Chcesz iść naprzód i innym świecić, zastanawiaj się, myśl, pytaj, walcz, proś Boga w szczerej modlitwie, badaj, poznaj, co masz w danej chwili i warunkach uczynić zgodnie z wolą Boga, jak masz [illegible] zachować, jak postąpić, jak żyć.

Bardzo wielu chrześcijan, pomimo zewnętrznych, kłamliwych oznak pobożności, nie troszczy się o wolę Boga. „Byle mnie było dobrze, a niech się cały świat w gruzy wali", — to ich ewangelja.

Nie idźcie w ich ślady. Ubiegajcie się o najwyższy zaszczyt w pracy swej na tem miejscu, gdzie przebywacie, stańcie się narzędziem w ręku Boga, świadkiem Jego prawdy i ducha. Nie zapominajcie, że Bóg chce i przez Was, mili Czytelnicy, urzeczywistnić Swą wolę na ziemi. Gdy inni myślą tylko o sobie, o własnych wygodach i korzyściach, obojętnie przechodzą koło łazarzów, cierpiących i smutnych, uczcie się od Chrystusa sztuki życia; nie zapominajcie, że żyć, to znaczy zapomnieć o sobie, poświęcić się w pracy dla innych i dbać o ludzkie serce bratnie. Na widok niesprawiedliwości, krzywdy, nieuczciwości, smutku, tylu nieszczęść i łez na ziemi, nie pytajcie, czemu się tak dzieje. Powiedzcie sobie, że macie być tymi aniołami, wysłańcami Boga i w miarę możności pocieszać zasmuconych, stawać w obronie uciśnionych, wspierać ubogich i słabych. Macie być światłem, które rozprasza mroki ziemi, i solą, która chroni świat od zepsucia, rozkładu i zgnilizny moralnej.

Gdy raz zapytano osiwiałego w pracy kapitana statku, co jest tego przyczyną, że tak wprawną ręką, śmiało i zdecydowanie, a zawsze bezpiecznie prowadzi statek poprzez mielizny i skały podwodne, odpowiedział: „Staram się zauważyć, gdzie jest najgłębszy nurt rzeki i, nie zwracając uwagi na liczne znaki ostrzegawcze, tam statek kieruję".

Drodzy Czytelnicy! Odbijamy od portu. Na statku, ziemi naszej, udajemy się na nowo w wielką podróż przez przestworza wszechświata naokoło słońca. Czekają na nas różne niebezpieczeństwa, walki, pokusy, troski, kłopoty, prace i obowiązki. Komu powierzymy ster i komendę statku? Wielu jest takich, którzy narzucają się nam, chcąc zostać naszymi kierownikami, obiecując wielkie powodzenie, całe góry złota i szczęścia wbród. Czy dorośli jednak do spełnienia tego za-

dania? Czy poznali tę wielką tajemnicę, do której droga prowadzi bezpiecznie przez życie do właściwego celu? Czy nie rozbiją się o skały podwodne, czy nie osiądą na mieliźnie? Znamy tylko jednego Przewodnika, według wyznania największych i najzacniejszych ludzi, najlepszego Sternika na rozhukanych bałwanach życia doczesnego. To Jezus. On jedynie może łódź waszego życia poprowadzić bezpiecznie pewnym szlakiem przez życia bezdroża. Życie wasze będzie miało wielką wartość i stanie się pełne, głębokie. Zabierzcie Go do swej łodzi i powierzcie Jemu kierownictwo takowej. Uczcie się od Niego stale, o ile wam sił i życia stanie, zawsze i na każdym kroku pełniąc wolę Boga na ziemi, a kiedy wichry smutku nad głowami waszemi zawieją, burza niedoli zahuczy, wtedy słońce łaski, zda się, utraci swój blask, wy się jednak pogódźcie z wolą Boga:

Nie pomogą próżne żale,
Ból swój Bogu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić.

Wtedy przyszłość nie będzie was trwożyć, nie będzie już taka mroczna i ciemna, przyświecać wam będą gwiazdy jasne: wiary, ufnej w Boga, nadziei w lepszą przyszłość i życie, które poza grób sięga, miłości czystej, która jest cierpliwa, wszystko znosi, nie szuka swego i nigdy nie ustaje.

A słowa modlitwy: „Bądź wola Twoja" będą wam podporą i ostoją, łaską dla pielgrzyma w doczesnej wędrówce, który ma jedno pragnienie — czynić tylko to, co Bóg chce i jedną troskę — nic nie czynić wbrew Jego woli.

Ks. prof. A. Suess.

Do naszych Czytelników.

Przed kilkoma tygodniami zaszły okoliczności, które kazały nam zastanowić się nad tem, czy wydawać nadal Gazetę — czy też dopuścić, ażeby po 6 latach wychodzenia przestała istnieć.

Dotąd taka bywała dola pism polskich ewangelickich, czy to na Mazurach, czy na Śląsku Średnim, że krótki miewały żywot. Tylko w duchu niemieckim, wrogim wszystkiemu, co rodzinne, co prawem świętem przez Boga po przodkach przekazane, za niemieckie pieniądze wydawane gazety trwały dłużej...

Zwróciliśmy się tedy do naszych Czytelników z zapytaniem, czy skromna, w ubogiej szacie Gazeta nasza jest chętnie czytaną, czy przynosi pożytek i czy życzą sobie, żeby nadal wychodziła. I otrzymaliśmy niemal jednogłośną odpowiedź: „Tak, przyzwyczailiśmy się do naszej Gazety, przynosi nam ona pożytek, a w niektórych odległych zakątkach jest jedynym gościem, przynoszącym ciekawe wieści z szerokiego świata". Niektórzy z miłych Czytelników naszych, dzięki Gazecie, nauczyli się czytać po polsku.

Dlatego też nietylko nie zakończyliśmy na zawsz ze rokiem starym naszego wydawnictwa — ale postanowiliśmy rozszerzyć ramy naszego pisma i drukować takowe na lepszym papierze, załączając obrazki, czyli ilustracje. Na razie drukować będziemy co tydzień po 6 stron. Do każdego drugiego numeru w miesiącu dołączać będziemy piękny ilustrowany dodatek dla naszej dziatwy, a do każdego ostatniego numeru w miesiącu dołączać będziemy dodatek dla młodzieży. Chcemy bowiem, żeby nasza dziatwa ewangelicka posiadała własne pisemka. W roku bieżącym Czytelnicy nasi Gazetę otrzymywać będą regularnie co tydzień, co uczyni w roku 52 numery, a nie 48, jak dotąd bywało.

Mamy nadzieję, że wkrótce liczba stron zwiększy się. Będziemy też zamieszczali płatne ogłoszenia, co nam winno przysporzyć funduszy, które przeznaczymy na rozszerzenie pisma. Pragniemy, aby nasza Gazeta stała się niezbędną w każdym domu ewangelickim, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, tak pięknie po ojcach przechowana.

W Gazecie naszej każdy coś dla siebie znaleźć powinien — starzy czy młodzi, mężczyźni czy kobiety. Pragniemy, w miarę możności, rozszerzyć wszystkie działy i uzupełnić je nieistniejącemi dotąd, bardzo ciekawemi i pożytecznemi.

Wszelkie listy, uwagi, zapytania i rady ze strony Czytelników naszych chętnie przyjmować będziemy, wedle możności postaramy się zastosować, a odpowiedzi zamieszczać będziemy.

Redakcja.



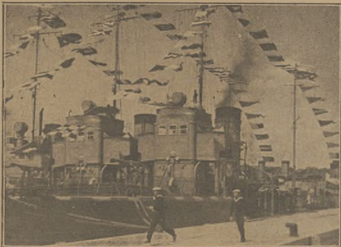
Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, odbiera przysięgę od jednego z pułków.

Gdańsk i Gdynia.

Jak wiadomo, Polska posiada dwa porty morskie, a mianowicie: Gdańsk i Gdynię. Gdy pierwszy z nich, znany doskonale z czasów dawnych, posiadał wieloletnie i wcale dobre urządzenia portowe, drugi został wyłącznie stworzony przez Polskę w okresie ostatnich kilku lat tam, gdzie poprzednio nikomu się nawet nie śniło, aby port morski kiedykolwiek mógł nawet istnieć. Port w Gdyni wybudowany został przez wykopanie wielkich basenów w torfowisku nadbrzeżnem, sięgającem swem pasem od wioski rybackiej — Gdynia, bez mała aż po wieś Redę. Roboty, zakrojone na szereg lat, pomimo początkowych niepowodzeń, następnie prowadzone były i są z wielką energią i dużym nakładem kapitałów.



W dniu 10 kwietnia 1928 r. zawitał do Gdyni pierwszy statek z Indyj. Był to statek angielski „Keats", który przywiózł z Rangoonu 6,000 tonn ryżu dla gdyńskiej łuszczarni.



Polskie statki wojenne tak zwane „torpedowce“ podczas przeglądu w Gdyni.

W szczególności w ostatnich dwóch latach wielce posunęły się one naprzód, dzięki zainteresowaniu się i poparciu, oraz opiece, jaką im udziela obecny nasz Minister Przemysłu i Handlu, p. inżynier Kwiatkowski, pozatem jeszcze twórca polskiej handlowej floty. O rozmiarach rozwoju Gdyni świadczą następujące cyfry o przeładunku węgla, jaki tam dokonany został, a który w tym porcie jest głównym i zasadniczym towarem przeładunkowym:

	1928		1927	
Styczeń	104118	tonn	36824	tonn
Luty	104528	„	33285	„
Marzec	117399	„	46624	„
Kwiecień	135705	„	61880	„
Maj	160612	„	77574	„
Czerwiec	153515	„	67575	„
Lipiec	162030	„	80394	„
Sierpień	163185	„	85715	„
Wrzesień	192316	„	98581	„ o

Ponadto w Gdyni przeładowywane są: sprowadzany bezpośrednio z Indyj ryż, który obrobiony bywa w świeżo wzniesionej łuszczarni, następnie dostaje się do użytku krajowego; nawozy sztuczne, sprowadzane z różnych krajów, a w szczególności z Włoch; ruda żelazna ze Szwecji dla polskich hut i wiele innych towarów. Dosyć znaczny jest tam również ruch pasażerski, zasilany w pierwszym rzędzie liczną rzeszą polskich emigrantów.

W Gdyni ma też siedzibę Polska Żegluga Morska, posiadająca własne statki towarowe i pasażerskie. Jak dotychczas, oba te porty, to jest Gdynia i Gdańsk, ze sobą nie współzawodniczą, nie konkurują, a jedynie się uzupełniają.

Życie gospodarcze Polski zbyt wartkim toczy się prądem, aby mu jeden port, rozmiarów nawet Gdańska, mógł starczyć, a potrzeby handlu morskiego Polski całkowicie zaspokoić. Zrozumiawszy to, Polska przystąpiła do budowy drugiego portu i powyżej przytoczone cyfry najdobitniej świadczą, iż mężowie stanu, którzy tę wielką pracę zapoczątkowali, w rachubach swoich nie pomylili się. Można nawet rzec, że już przy dzisiejszym stanie rozbudowy portu w Gdyni, wciąż jeszcze daje się zauważyć większe zapotrzebowanie tonażu przeładunkowego, niż oba te porty są w możności go dostarczyć, czyli, że rozbudowa Gdyni musi być w dalszym ciągu pośpiesznie prowadzona, aby oba te porty razem mogły zadość uczynić stawianym im wymaganiom.

Gdańsk za czasów pruskich był jedynie niewielkim, lokalnym portem, gdyż, chociaż pełen tradycyj dawnych, dobrych czasów, odcięty granicą celną od istotnego swojego kraju macierzystego, czyli tak zwanego „Hinterlandu“, nie miał warunków naturalnego rozwoju. Czytać to można niejednokrotnie w „Rocznikach kupiectwa gdańskiego“, które wzywały niejednokrotnie ówczesny rząd pruski, aby drogą pewnych koncesyj na rzecz ówczesnego Królestwa Polskiego postarał się o przyciągnięcie ruchu towarowego do Gdańska. Wołania te i podania, posyłane do Berlina, nie osiągnęły pożądanego skutku. Gdańsk został zwyciężony przez Królewiec i Szczecin. Z chwilą zniknięcia sztucznej zapory, to jest od czasu bezpośredniego zetknięcia się Gdańska z wolną Polską, do której przez wieki całe Gdańsk przed upadkiem Rzeczypospolitej Polskiej należał, rozwój jego gospodarczy poto

Ubogi tkacz.

(Zdarzenie prawdziwe z XVIII-go wieku).

W pewnej wiosce mieszkał młody tkacz, który był bardzo pobożny i poczciwy, ale ubogi. Żona jego, tak samo dobra i pobożna, jak on, pomagała mu wiernie przy pracy od rana do wieczora, a jednak biedacy nie mieli często całemi tygodniami nic, oprócz gotowanych ziemniaków z solą. Pomimo tego byli szczęśliwi, bo się kochali i mieli czyste sumienie. Bóg obdarzył ich trojgiem miłych dzieci, które wychowywali starannie i przyuczali do wszystkiego, co dobre. Każdemu było dobrze w ich domu, a niejeden, co przyszedł do nich w odwiedziny, zadowalał się ziemniakami, byle tylko dłużej móc w ich domu zabawić i pokrzepić się budującą rozmową z nimi.

Pewnego pięknego wieczoru letniego przyszedł do tkacza owego człowiek dostatnio ubrany; pozdrowił małżonków grzecznie i przeprosił ich, aby mu nie wzięli za złe, że im jeszcze tak późno przeszkadza. „Idę piechotą do miasta W., ale nie znam drogi. Czy nie bylibyście tak łaskawi pójść ze mną i pokazać drogę? Potem już sam trafię i wynagrodzę wam sowicie.“ Na te słowa natychmiast podniósł się tkacz ze swego krzesła przy warsztacie, wziął na siebie swój prosty i połatany, ale starannie oczyszczony surdut i stanął gotowy do drogi. Po drodze obaj rozmawiali o różnych sprawach, a człowiek obcy był nadzwyczaj ujmujący i rozmowny.

Gdy wreszcie już zupełnie się ściemniło, nieznajomy nagle stanął, wydobył z kieszeni gwizdawkę i świsnął tak przeraźliwie, że biedny tkacz zadrżał na całem ciele. W tej chwili wypadło z pobliskich krzaków dziesięciu zbirów i zaczęli z nieznajomym, który był ich dowódcą, układać plan napadu jeszcze tej samej nocy na pobliski młyn. Potem herszt przedstawił im biednego tkacza, jako nowo pozyskanego towarzysza, który jest jeszcze wprawdzie nieco bojaźliwy, ale jakoś to będzie. Nieszczęśliwy tkacz padł przed hersztem na kolana i błagał o zmiłowanie, lecz zbójca przyłożył mu pistolet do piersi i krzyknął: „Albo pójdziesz z nami, albo na miejscu zginiesz!“ Poczem dwóch zbójców pochwyciło go pod ramiona i powlekło ze sobą. Około północy doszli do młyna, który splądrowali, a biedny tkacz razem z kilku innymi musiał stać na straży. Lecz miarka ich niecnych zbrodni się przebrała i wkrótce trafiono na ślad zbójców, herszta biednego tkacza i jeszcze kilku innych zbójców schwytano, a reszta zdążyła uciec.

Tymczasem biedna żona w domu zaczęła się niepokoić o męża, który nie przychodził, a gdy nie wrócił nawet z nastaniem poranku, trwoga jej dosięgła najwyższego stopnia. Sąsiedzi wyszli na poszukiwanie, lecz nigdzie nie było ani śladu nieszczęśliwego. Biedna kobieta zaczęła rozpaczać; a jeszcze nie wiedziała, jak straszną wiadomość miała usłyszeć. Dopiero pod wieczór następnego dnia dowiedziała się o napadzie na młyn w wiosce B. i o tem, że tkacz brał w nim udział, że został razem z hersztem uwięziony i siedzi w więzieniu i że grozi mu kara śmierci. Teraz biedaczka nie dała się powstrzymać, zostawiła dzieci na opiece sąsiadki, a sama pobiegła co tchu do miasta, gdzie mąż jej był uwięziony. Poszła najpierw do urzędnika, któremu opowiedziała dokładnie całą sprawę i błagała go na kolanach o uwolnienie. Urzędnik był wprawdzie człowiekiem ludzkim, lecz nic jej nie mógł pomóc, ponieważ sprawa musiała być sądownie rozstrzygnięta, pozwolił jej jednak odwiedzić męża.

Któż opisze tę scenę smutnego złączenia się! Oboje małżonkowie załamywali ręce, wznosząc ku niebu modły gorliwe i wołając do Boga, wybawcy niewinnych. Mąż próbował potem uspokoić żonę i prosił ją, by silnie wierzyła w Boga, który ich z pewnością w tem strasznem położeniu nie opuści. On się czuje niewinnym i wierzy, że Bóg go niedługo uwolni z więzienia. Poczem pożegnali się i żona powróciła do swoich dzieci, ale często odwiedzała męża, pokrzepiając jego i siebie we wspólnej modlitwie. (C. d. n.)

czył się zgoła innemi drogami. W pierwszym rzędzie węgiel polski, dążący do krajów Skandynawji, zażądał dla siebie wielkich cyfr przeładunku, poza tem również drzewo i inne artykuły pomnożyły po kilka razy swoje cyfry przeładunkowe. Rzecz prosta, że wychodzi to z korzyścią gdańszczanom, a chociaż duch nacjonalizmu pruskiego do niedawna nie pozwalał im się do tego wcale przyznać i nawet czynione były handlowi polskiemu różne trudności, to jednak obecnie sfery gospodarcze Gdańska ostatecznie zrozumiały istotę rzeczy i dążą do zgodnej współpracy z Polską. O rozwoju Gdańska za czasów polskich świadczą następujące cyfry:

Listopadzie w poszczególnych latach	Przybyło do portu Statków	Przybyło do portu Tonn	Wyszło z portu Statków	Wyszło z portu Tonn
1925	368	200321	356	183009
1926	529	335045	492	398608
1927	525	341126	512	327816
1928	510	341151	520	357542

(Na tem miejscu zaznaczyć musimy, iż listopad 1928 rok byłby dla Gdańska o wiele korzystniejszy, gdyby nie wiele poważnych burz na morzu, które opóźniły przybycie do portu, jak i wyjście z portu szeregowi statków).

Jesteśmy przekonani, że nie tak dawno rozpoczęta przez Senat w Gdańsku bardziej liberalna i pojednawcza polityka względem Polski wpłynie dodatnio na dalszy rozwój zarówno stosunków morskich Polski, jak również i na rozwój samego portu gdańskiego. Jednocześnie jednak zauważyć należy, że z chwilą tak bardzo szybkiego rozwoju Gdańska i Gdyni, daje się zauważyć w Szczecinie i w Królewcu coraz to bardziej zmniejszanie się obrotów towarowych tych kiedyś tak potężnych portów Rzeszy. Widać z tego, iż sztuczne twory, otoczone nawet opieką zainteresowanych rządów nie mogą się ostać naturalnemu biegowi rzeczy, a życie gospodarcze nie daje się prowadzić sztucznemi drogami ujścia swojego rozwoju.

W. G.

Sprawy polityczne.

Polska. Pełnomocnik polski do rokowań handlowych z Niemcami, p. minister Twardowski, wystosował pismo do przewodniczącego delegacji niemieckiej, ministra Hermesa, w którm przedstawia delegacji niemieckiej zupełne propozycje polskie w zakresie zgłoszonych ostatnio w Warszawie przez stronę niemiecką żądań. Odpowiedź polska uwzględnia istotnie życzenia niemieckie co do traktatu handlowego i stworzyć może podstawę do porozumienia gospodarczego, o ile strona niemiecka w tym samym stopniu uwzględni żywotne żądania Polski.

Niemcy. Prasa niemiecka ogłasza komunikat urzędowy sześciu mocarstw, dotyczący ustalenia komisji ekspertów i jej mandatów w sprawie odszkodowań, co wywołało w niemieckich kołach urzędowych dobre wrażenie, a nawet zadowolenie. Wogóle Niemcy zapatrują się na sprawę rokowań ekspertów z otuchą. Jedynie prasa nacjonalistyczna ostrzega przed przedwczesnemi nadziejami.

Liga Narodów. Rada Ligi Narodów zebrała się na obrady w szwajcarskiem miasteczku Lugano. W tym samym czasie Niemcy podnieśli u siebie wielki krzyk w gazetach i na zgromadzeniach, że ich rodakom na polskim Śląsku krzywda się dzieje, a kiedy polski minister spraw zagranicznych zaprzeczył publicznie tym twierdzeniom na posiedzeniu Ligi Narodów w Lugano, to przedstawiciel Niemiec, Stresemann, wystąpił przeciw niemu z niepraktykowaną na takich obradach gwałtownością, ale nic nie osiągnął, bo inni członkowie Rady skarg niemieckich za słuszne nie uznali. Niemcy starają się wciąż o przyśpieszenie ewakuacji Nadrenji, ale jakoś im tego przyznać nie chcą, gdyż posiedzenia Rady Ligi Narodów na razie się skończyły, a Niemcy nic nie zyskali.

Litwa. Litewskie ministerjum sprawiedliwości, na wniosek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, sporządziło spis polskich więźniów politycznych, trzymanych w więzieniach litewskich, którzy będą wymienieni na więźniów Litwinów, przebywających w więzieniach polskich. Spis obejmuje 26 więźniów, w tej liczbie 7 kobiet. Wymiana nastąpi prawdopodobnie dnia 13 b. m.

Rumunja. W ostatnich wyborach do sejmu rumuńskiego wielkie zwycięstwo odniósł rząd.

Finlandja. Wykryto olbrzymi przemyt spirytusu z Polski do Finlandji drogą przez Gdańsk. Jak wiadomo, w Finlandji obowiązuje prohibicja, czyli zakaz sprzedaży wódki.

Rosja Sowiecka. Podpisanie przez Anglję traktatu z Chinami, oraz uznanie przez nią nowego rządu nankińskiego uważane jest w Moskwie za zupełną klęskę polityki Sowietów w sprawach chińskich.

Czechosłowacja. Jak donoszą niemieckie gazety, Słowaczyzna dąży do niezawisłości. Podobno utworzył się nawet specjalny komitet wykonawczy pod nazwą: „Słowackie Stany Generalne", którego zadaniem ma być, w razie potrzeby, walka zbrojna z Czechami.

Anglja. Pomimo powtórnej choroby króla angielskiego, stan jego zdrowia znacznie się poprawił i nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo.

Afganistan. Pomimo chwilowego stłumienia powstania przeciwko królowi Amanulachowi, takowe wybuchło powtórnie. Krwawe walki toczyły się przez dłuższy czas, ale i tym razem udało się królowi powstanie stłumić.

Ameryka. Niedawno obrany prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, mile w Polsce wspominany za pomoc żywnościową dla naszego kraju po wielkiej wojnie, Herbert Hoover, jeszcze nie objął rządów, a tymczasem podróżuje po Ameryce Południowej, żeby tamtejsze rządy dobrze usposobić dla Stanów Zjednoczonych. Jest to bardzo potrzebne, bo Amerykanie południowi północnym nie ufają i boją się zbyt natarczywej opieki północnego sąsiada. Otóż, zanim jeszcze Hoover przybył do miasta Buenos-Aires, stolicy Argentyny, wielkiej południowo-amerykańskiej republiki, gdzie Amerykanów północnych szczególnie nie lubią, nadeszła stamtąd wiadomość, niby bardzo życzliwa i gościnna, a jednak bardzo niemiła. Otóż policja tamtejsza wykryła cały skład broni i bomb, oraz aresztowała sporo osób, podejrzanych o to, że pociąg, w którym miał jechać Hoover, chcieli wysadzić w powietrze dlatego, że on jest prezydentem Stanów Zjednoczonych.

RZECZY CIEKAWE.

Nowy Rok w Chinach. Chińczycy naogół mają bardzo mało świąt, pracują przez cały czas, nawet bez niedzielnego wypoczynku. Ale Nowy Rok za to świętują przez dwa tygodnie. Wtedy cała kraina „Żółtego Smoka" wygląda niezwykle ciekawie. Na ulicach zbudowane są triumfalne bramy, a różnokolorowe chorągiewki ozdabiają świątynie, trakty i domy, wieczorami zaś w niezliczonej ilości palą się lampjony. Przechodnie, odświętnie ubrani, witają znajomych specjalnym ukłonem, klękają na jedno kolano, przytem składają ręce i parokrotnie pochylają głowę. Wnętrza domów upiększają malowane na papierze obrazy, przedstawiające bogów, ludzi i zwierzęta, o pięknych barwach i delikatnym rysunku. Zrana Chińczycy tłumnie odwiedzają świątynie, gdzie przed bóstwem składają ofiarę, choćby najpospolitszą, spalając cieniutką świecę ze skręconego papieru. Następnie urządzają procesję, obnosząc smoka, zrobionego z tektury, o srebrnej głowie z wyłupiastemi oczami, wizerunki różnych zwierząt, chorągwie, napisy itd. Wszystko to się odbywa przy ogłuszających dźwiękach muzyki, w której zwykle góruje wielki, miedziany kocioł, zwany gong. Na otwartej scenie, z bardzo małemi przerwami, odbywają się przedstawienia teatralne. Artyści występują w strojach historycznych, jakie dawniej noszono, bardzo bogatych i ślicznie haftowanych. Twarze mają malowane, lub okryte maskami o potwornych nosach. Kuglarze uliczni bawią publiczność, popisując się gimnastyką i rzucaniem noży, lub pokazując sztuki z wytresowanym niedźwiedziem albo małpą. Pomiędzy tłumem, jak zwykle, snują się wędrowni przekupnie, sprzedający rozmaite łakocie. A całe powietrze rozbrzmiewa od ogłuszających wystrzałów sztucznych ogni, w których Chińczycy bardzo się kochają. Taka zabawa trwa przez dwa tygodnie codziennie od samego rana do późnej nocy.



W Nowym Jorku (w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej) budują coraz to wyższe domy, w których mieszczą się przeważnie hotele i wielkie handlowe biura. Na wysokie piętra dostają się ludzie za pomocą dźwigu czyli windy (Aufzug).

Korespondencja.

Szczytno.

Mili Bracia! Zaciekawiła mnie Wasza gazeta, a że wiem, jako wy chętnie czytacie o tem, co się u nas w Prusach Wschodnich dzieje, będę więc do was czasami pisywał. Nie często jednak, bo czasu nie mam za wiele.

U nas w Prusach Wschodnich na publicznych zebraniach powtarzane są pogłoski, że Rzesza chce zrzec się posiadania Prus Wschodnich, albo wymienić na inne terytorjum. Pogłoski te skłoniły nadprezydenta Prus Wschodnich, dr. Siehra, do walki z temi wieściami. Nadprezydent wydał odezwę do ludności Prus Wschodnich, w której zapewnia, że rząd Rzeszy i rząd pruski usiłują wszelkiemi siłami „ciężko nawiedzone" Prusy Wschodnie, ten ostatni od strony Polski szmat „ziemi niemieckiej" na Wschodzie, umocnić w każdy możliwy sposób.

Powyższa odezwa przypomina dalej wielomiljonowe kapitały, zasilające od lat wielu życie gospodarcze Prus Wschodnich i stwierdza, że pogłoski o zmianach na niemieckiem Wschodzie nietylko podkopują kredyt prowincji, lecz wzmacniają zakusy wrogów jej samodzielności. Z naciskiem ostrzega nadprezydent przed rozpowszechnianiem dalszych pogłosek, jako zbrodniczych i zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Prusy Wschodnie są niemieckie i takiemi pozostaną,—kończy odezwa nadprezydenta.

My, starzy, nieraz czytaliśmy i słyszeliśmy, że Prusy Wschodnie, to—„ein deutsches Kolonienland". Uczeni niemieccy przyznają nawet, że Prusy Wschodnie od chwili powstania swego do państwa niemieckiego nie należały. Przecie w roku 1525 stały się Prusy Wschodnie lennem polskiego króla i składały mu hołd aż do wojny szwedzkiej. Nie należały też Prusy Wschodnie do starego cesarstwa niemieckiego, które upadło w roku 1806 — były tylko kolonją. Nie należały też do Związku niemieckiego (Deutscher Bund), który istniał od roku 1815 do 1866. Dopiero przyłączono, czyli wcielono je do państwa niemieckiego (Deutsches Reich) w roku 1867. A wówczas mieliśmy po wioskach mazurskich szkoły, w których nas po polsku uczono.

Bywajcie zdrowi, Bracia. Bogumił.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Publiczne posiedzenie Rady Miejskiej. Dnia 12 grudnia r. z. odbyło się w ratuszu w sali zebrań posiedzenie Rady Miejskiej w obecności 15 radnych. Po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunków obu kas za październik i listopad r. z., uchwalono, co następuje: projekt budowy szosy Gruszki—Grodki ma być skierowany do Wydziału Powiatowego celem przeprowadzenia szosy wprost do Działdowa. W sprawie zaciągnięcia pożyczki na odnowienie hali ćwiczeń referował p. adwokat Wyrwicz, wynikiem czego było uchwalenie zaciągnięcia pożyczki. Na miejsce ustępującego radcy ubogich, p. Thiela, wybrano p. Międzyńskiego. Sprzeciw Magistratu przeciw wyborom członków do Rady Miejskiej, Komisji Rewizyjnej i Komunalnej Kasy Oszczędności został oddalony. Sprawa, dotycząca stacji benzynowej, która miała być uruchomiona w rynku, po raz czwarty została oddalona. Pisma Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości w sprawie czyszczenia ulic, w którem to piśmie Towarzystwo prosiło o nie wstawienie tej kwoty za czyszczenie do nowego budżetu, ponieważ nie ma podstawy, Magistrat nie uwzględnił. Rada Miejska przyjęła to do wiadomości z tem zastrzeżeniem, iż radny, p. Makoła oświadczył, że sprawa ta powróci do sądu administracyjnego. Sprawa, dotycząca ustalenia komornego w domu urzędniczym na ulicy Wolności, zajęła wiele czasu, ponieważ Komisja szacująca proponowała 20 złotych za suterynę, 50 zł. za parter, 62 zł. za I piętro i 37 zł. za II piętro. Radny, p adwokat Wyrwicz, wskazał na to, iż taki czynsz nie wystarcza na pokrycie połowy kosztów oprocentowania zaciągniętej pożyczki i na to, że 4-pokojowe mieszkanie dla burmistrza kosztuje 110 złotych. Dlatego proponował za odnośne mieszkania pobieranie kwoty 30, 70, 90 i 50 złotych, do którego to wniosku Rada Miejska się przychyliła. W tajnem posiedzeniu rozpatrywano wnioski urzędników o zapomogę zimową. Pozatem przyjęto do wiadomości dekret p. Wojewody w sprawie dyscyplinarnej przeciw dawniejszemu burmistrzowi, p. Rzymanowi, na mocy którego p. Rzyman został zwolniony z tem zastrzeżeniem, iż otrzyma 50 procent poborów burmistrza za zeszły rok. Następnie rozpatrywano w tajnem posiedzeniu sprawę, dotyczącą wyboru nowego burmistrza.

— Jak się dowiadujemy, nowy burmistrz, p. Felski, rozpocznie swe urzędowanie z początkiem bieżącego miesiąca.

— Po silnych mrozach nastąpiła odwilż.

— Zaprzysiężenie rekrutów działdowskiego garnizonu. Rekruci III baonu 32 p. p. zostali dnia 20-go grudnia r. z. zaprzysiężeni w obecności władz wojskowych i cywilnych.

— W połowie grudnia r. z. zaczęła się w Działdowie szerzyć epidemja grypy. W Seminarjum Nauczycielskiem zachorowało przeszło 50 uczni.

— Opis gwiazdki w naszych szkołach zamieścimy w następnym numerze Gazety, do którego załączymy dodatek dla dziatwy.

Księżydwór. Nadzwyczajny wynik polowania. W dniach 3 i 4 grudnia r. z. odbyło się w Księżymdworze polowanie z naganką. Ośmiu strzelców upolowało następującą ilość dziczyzny: 107 bażantów, 27 zajęcy, 237 dzikich królików i 3 lisów, razem 384 sztuki. Królem polowania został właściciel majątku, p. Zell z Gross Grieben, (Grzybiny) powiatu ostródzkiego, który sam upolował 65 sztuk dziczyzny.

Iłowo. W związku z nastaniem silnych mrozów zaprzestano prac w przedsiębiorstwach budowlanych i częściowo w rolnictwie, wskutek czego zarejestrowano w zaprzeszłym tygodniu około 130 bezrobotnych.

Prusy, pow. działdowski. Zmarł tu gospodarz, Adam Wierzchołowski, przeżywszy lat 64. Pracowity i bogobojny nasz brat w Chrystusie pozostawił w wielkim żalu matkę staruszkę, żonę i dzieci. Syn Henryk jest uczniem Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Bóg przedwieczny nie dozwolił doczekać się ś. p. Wierzchoławskiemu chwili, kiedy syn, jego duma, stanąwszy o własnych siłach, stałby się podporą rodzica. Cześć pamięci zacnego człowieka!

Kisiny. Dnia 13 grudnia r. z. odbyło się tu polowanie, w którem brało udział 16 strzelców. Wynikiem polowania było zabicie 75 zajęcy. W sobotę dnia 13 grudnia r. z.

odbyło się polowanie w Wielkim Łęcku, gdzie 11 strzelców upolowało 70 zajęcy.

Brodowo bez psów i kotów. Wskutek rozszerzającej się wścieklizny w tutejszym powiecie, z polecenia weterynaryjno-policyjnego w tutejszej wiosce zostało zabitych 78 psów i około 40 kotów.

Mława. Ujęcie znanej szajki złodziejskiej. W ostatnich dniach w tutejszej okolicy dokonano kradzieży 3 krów, której sprawców nie zdołano wykryć, krowy zaś odnaleziono w lasach. Skradziono także w Liwicinie (powiat mławski) 3 świnie. Policji udało się odnaleść mięso 2 zabitych świń w lesie Narzymskim. Trzecią świnię policja odnalazła żywą i także w lesie, która prawdopodobnie złodziejom uciekła. W dniu 6 grudnia r. z. policja natrafiła w lesie koło Małej Turzy, w powiecie mławskim, na 3 opryszków, zatrudnionych przy ćwiartowaniu krowy, którą skradziono w Narzymiu. Jednego z opryszków udało sie policji ująć, a dwaj inni uciekli. Dopiero następnego dnia udało się policji ująć drugiego sprawcę. Trzeciego, znanego z nazwiska, policja poszukuje. Ujęci nazywają się: Władysław Perciak i Stefan Lipiński, znani złodzieje z Mławy.

Z za kordonu.

Małe Sławki, powiat niborski. W nocy z dnia 6 na 7 grudnia r. z. skradziono tu ze stajni oberżysty Barbasa dwa konie, należące do handlarza Lipcera. Złodzieje: Olewnik i Hauser, znani w Działdowie, zaprowadzili konie do rzeki granicznej, gdzie prawdopodobnie konie odmówiły im posłuszeństwa i nie przeszły przez wodę, skutkiem czego złodzieje zabrali koniom szory i przeprawili się z niemi przez rzekę, gdzie ich oczekiwał polski strażnik graniczny. Ujęci osadzeni zostali w więzieniu.

Gościnny występ muzykalnych szczurów w teatrze we Wrocławiu. Podczas przedstawienia w tutejszym teatrze „Thalia“ w loży nad orkiestrą rozległy się nagle przerażające krzyki pewnej damy, którą zaatakowały szczury, gryząc jej nogi. Wyskoczyła ona przerażona na balustradę loży i byłaby zapewne spadła w próżnię, gdyby nie służba teatralna, która w porę zdołała ją powstrzymać i uspokoić.

Z widłami i cepami na poborców podatkowych. W okręgu szlezwicko-holsztyńskiem doszło w ostatnich dniach do poważnych wykroczeń przeciwko władzom podatkowym i administracyjnym. Urzędnicy podatkowi i policjanci w ostatnich czasach niejednokrotnie byli napadani i pobici. Oddziały policyjne natrafiały na niesłychane trudności przy wykonywaniu swych obowiązków. W kilku miejscowościach nadchodzącym oddziałom zatarasowywano drogi kłodami drzewnemi. Na zgromadzeniach chłopskich przywódcy wzywają otwarcie do niepłacenia podatków i do bronienia siłą i gwałtem przeciwko żądaniom władz podatkowych. Otwarcie wzywają swych członków do zbrojenia się w widły i strzelby przeciwko policji. Czy to sztuczna robota bolszewicka, czy objaw zniecierpliwienia ludności wiejskiej, zaniedbywanej przez rządzicieli państwa niemieckiego?

Poradnik gospodarski.

O zabezpieczaniu budynków na zimę.

Każdy ze starszych gospodarzy pamięta, jak dawniej przed zimą zabezpieczano budowle inwentarskie. Zazwyczaj czyniono to w ten sposób, że ściany okładano „zagatą“ z liści, ściółki leśnej, naci kartoflanej itp. Dzisiaj podobne zabiegi są mniej widziane, bo mamy coraz więcej lepszych budowli. Bezwątpienia jakość budynku odgrywa tu dużą rolę. Nie można jednak uważać, że jeśli budynek jest murowany, to już inwentarz ma w nim dosyć ciepła, bo i w dobrym budynku może być zimno, gdy bydła w nim mało, a ściany nie są z cegły, lecz z kamienia. Dlatego jedną z najważniejszych czynności przedzimowych, jak dawniej, tak i dzisiaj winno być przejrzenie obór i chlewów i gdzie zachodzi potrzeba, poprawienia drzwi, okien, pułapów itp. Zapewnienie dostatecznej ciepłoty (byle znów nie za dużej, tylko do 12—16 stopni Celsjusza) dla inwentarza jest i dla gospodarza korzystnem, bo gdyby obora była zbyt zimna, to inwentarz zużywa na swą obronę przed zimnem tłuszcz swego organizmu i inne składniki, które w normalnej ciepłocie służą na produkcję mleka u krów, przyrostu u świń itp. Z tego przekonujemy się, że zimna obora, chlew lub stajnia przynosi gospodarzowi straty, których można uniknąć, gdy się przedtem odpowiednio zabezpieczymy. Pamiętać również trzeba, by obory, stajnie i chlewy były widne. Widne pomieszczenie również jest potrzebne dla zdrowia zwierząt, bo w ciemności łatwo się rozwijają zarazki różnych chorób i utrzymuje się brud. A tylko tam, gdzie widno i czysto—tam się utrzymuje życie i zdrowie.

Pamiętaj o świeżem powietrzu dla inwentarza.

Inwentarz należy zabezpieczyć od zimna, ale nie pozbawiać świeżego powietrza. W obawie, że mogą nas Czytelnicy źle zrozumieć, musimy zaznaczyć, że inwentarz musi mieć zawsze dużo świeżego powietrza. Wobec tego należy koniecznie korzystać z jasnych, słonecznych dni i wypuszczać inwentarz na okólnik, aby się na słońcu wygrzał i skorzystał ze zdrowego, mroźnego powietrza. Należy również w budynkach dopilnować, aby była dobra wentylacja. Trzeba od czasu do czasu otwierać okna i dymniki-wentylatory, a w oborze musi być ciepło, ale nie może być gorąco. Obora musi być dobrze przewietrzana, czysta i sucha. Od tego zależy zdrowie naszego dobytku. Ma to bezpośredni wpływ na dochodowość i opłacalność. Wszystko, co tu podajemy, powinno dać każdemu gospodarzowi do zrozumienia, że inwentarz jego winien być należycie przypilnowany i tak wzorowo chowany, aby warunki jego się poprawiły. Nieraz drobna, niekosztowna zmiana decyduje o pomyślnem przezimowaniu inwentarza.



Prosięta jednego wieku i z jednej trzody: jedno żywione paszą, zasobną w wapno, drugie ubogą w wapno.

Wesoły kącik.

Jeden z wielu, czyli człowiek o bardzo mocnych zasadach. (Rzecz dzieje się w restauracji).

— No, Macieju, napij się ze mną kieliszeczek wódeczki.

— Nie mogę, daję ci słowo, że nie mogę.

— Ależ zrób to dla mnie!

— Przysięgam ci, że nie mogę, a to dla trzech powodów. Po pierwsze: doktór mi surowo zabronił pić wódkę, po drugie: dałem sobie przed miesiącem słowo honoru, że już więcej pić nie będę, a po trzecie: wypiłem dziś sześć kieliszków i już więcej nie wejdzie.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem dla dziatwy i młodzieży 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.